CZĘŚĆ XXXVIII — № 59. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. *Półroczna* 8 rub. srebrem.

PIĄTEK, $\frac{6}{18}$ SIERPNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{5}{17}$ *Sierpnia*.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 29 Lipca, Jenerał-major *Roop 1*, dowodzący pułkiem ułanów Jego Wysokości Xięcia Alexandra Heskiego, mianowany Dowodzcą 1 brygady 3 dywizyi pieszej, na miejsce zmarłego Jenerał majora *Lebiedia*, — mianowani: 30 Lipca, Wojenny Naczelnik Okręgu Władykaukazskiego, Jenerał-major *Nesterow*, Dowodzącym 20 dywizyą pieszą i Pełniącym obowiązki Naczelnika lewego skrzydła linii Kaukazskiej—31 tegoż m. Naczelnik czterech pierwszych okręgów jazdy w osadach Wojskowych Ukraińskich, Jenerał-major baron *Rolzberg*, Naczelnikiem Sztabu 1 Korpusu Odwodowej jazdy, na miejsce zmarłego Jenerał-porucznika *Borszczowa*.

— Przez Rozkazy dzienne CESARSKIE w Wydziale służby Cywilnej z dnia 22 Lipca, podniesieni zostali, za wysługę ustanowionych zakresów, do rang: Radzcy Kollegialnego, Radzca Dworu, Starszy Radzca Rządu Gubernijalnego Mińskiego *Pora - Leonowicz* — Radzcy Dworu, Assesorowie Kollegialni: Nieobieralny Członek Urzędu Mińskiego Powszechnej Opieki *Karabanowicz*, Członek tamecznego Komitetu nadzoru nad przedażą trunków *Bogucki*, Piński Ziemski Sprawnik *Michałowski* i Ihumeński Horodniczy *Palczewski*—Assesora Kollegialnego, Radzcy honorowi: Zarządzca Kancellaryi Mińskiego Cywilnego Gubernatora *Kamieński*, były Ihumeński Ziemski Sprawnik *Sumarok*, Nadzorca zakładów Mińskiego Urzędu Powszechnej Opieki *Wiszniewski* i Starsi Assesorowie Sądów Ziemskich: Bobrujskiego *Jabłoński* i Pińskiego *Fligel*. — 24 Lipca, mianowany Członkiem Rady Departamentu Kontroli Rachunkowości wojskowej, Zasiadający w tymże Departamencie Rzeczywisty Radzca Stanu, Szambelan xiążę *Mieszczerski*— 25 Lipca, podniesieni zostali za wysługę zakresów do rang: Radzcy Kollegialnego, Słucki Okręgowy Naczelnik Dóbr Państwa *Ostaszew* — Radzcy Dworu, Assesor Izby Mińskiej Dóbr Państwa, Kollegialny Assesor *Krasowski* — Assesora Kollegialnego, Referent (Дѣлопроизводитель) tejże Izby, Radzca Honorowy *Terlecki*.

— W ciągu zeszłego Lipca po drodze żelaznej Carskosielskiej przejechało 95,023 osób i zbiór wyniosł 31,574 ruble 64 kop. srebrem.

— 3 b. m. umarł tu w Petersburgu Ober-kapelan Armii i Floty, Spowiednik NN. CESARZA i CESARZOWEJ JJ. X. Mikołaj *Muzowskoj*.

— Umarł Naczelnik Staroruskich Okręgów żołnierzy-rolników, Jenerał-porucznik *Nabokow 2*.

— W nocy 27 Lipca (8 Sierpnia) około godziny 11, była widziana tu w Petersburgu świetna zorza północna. Jest to najwcześniejsze tego rodzaju zjawisko jakie nam się oglądać zdarzyło; zwykle zorze północne zaczynają tu się ukazywać na początku Września, a rzadko w środku lub końcu Sierpnia.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 1 Sierpnia zostawało chorych 891 — w ciągu doby przybyło 30 — wyzdrowiało 93 — umarło 18 — po 2 Sierpnia pozostało chorych 810.

W ciągu doby przybyło 34 — wyzdrowiało 73 — umarło 24 — po 3 Sierpnia pozostało chorych 747.

W ciągu doby przybyło 46 — wyzdrowiało 60 — umarło 25 — po 4 Sierpnia pozostało chorych 708.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 Sierpnia.

KOMMISYA RZĄDOWA PRZYCHODOW i SKARBU.

«Mając na uwadze, że nabywanie przez kupców trunków zagranicznych otwarte handle posiadających, spirytusu i okowity, ułatwiać może nie tylko fabrykację araku krajowego, lecz nawet częściową sprzedaż spirytusu i okowity, oraz wodki dobieranej, bez przepisanych na to konsensów i opłaty podatku konsumcyjnego od fabrykowanego araku; postanowiła zabronić odtąd kupcom trunków zagranicznych, nieposiadającym konsensów na skład lub dystyllację trunków krajowych, nabywania nawet na handel ryczałtowy spirytusu i okowity, pod karą za utrzymywanie składu tychże trunków bez właściwych konsensów, czyli za kontrawencją konsensową obowiązującemi przepisami zagrożoną. Wszelako gdy rzeczeni kupcy zadeklarują spirytus i okowitę na składzie rządowym w Warszawie utrzymywać, i wprost z niego szynkarzom lub innym właściwym procederentom sprzedawać, w takim razie nabywanie spirytusu i okowity nie będzie im wzbraniane.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA.

Londyn, 5 Sierpnia. Wczora w Izbie Niższej, lord Palmerston, w odpowiedzi na zadane mu pytanie oświadczył, że zwłoka w układach o rozejm między Danija i Prussami pochodzi z niezgody wynikłej w przedmiocie obioru Wikaryusza Cesarstwa, wszakże on, Minister, ma nadzieję, że rozejm ten wprędce zawarty będzie.

— Wiadomości z Dublinu są, że po dzień wczorajszy spokojność nigdzie w Irlandyi nie była zakłócona. Uwięzienia nie ustają; przywodzcy rokoszan: Smith O'Brien, Meagher i Doheny ukrywają się, jak słychać, w górach Kepper, dokąd został posłany dla ich pojmania oddział od 1100 żołnierzy policyjnych.

— W Izbie Lordów 3 b. m. lord Brougham oddał hołd słusznej pochwały Gabinetowi za dzielne środki przedsięwzięte w Irlandyi, skutkiem których powstanie zostało stłumione w samym zarodzie. Margrabia Lansdowne i Xiążę Wellington uznawali też że powstanie można uważać za zupełnie zniweczone, ale upominali Rząd do mienia się ciągle na pilnej baczności we względzie Irlandyi, gdzie zaburzenie może się ponowić przy pierwszej zręczności.

— Dane zostały rozkazy na komorach w portach Irlandskich ścisłego rewidowania przybywających z Francyi okrętów dla przekonania się czyli nie zawierają prochu lub broni.

— Poezya sławnej kuźni Greatna Green, gdzie się kojarzyło tyle małżeństw, zawieranych przeciw woli rodziców, jest w chwili ustąpienia przed Prawem i postępami oświaty. Izba Lordów przyjęła już i odesłała pod rozbior Izby Niższej bill, stanowiący, że od 1 Stycznia 1849, małżeństwo w Szkocyi nie będzie mogło być zawierane jak w obecności duchownego, albo urzędnika do spisywania aktów stanu cywilnego.

— Odebrano nowiny z Indyj po 19 Czerwca. Potwierdziła się wiadomość o odkryciu w Lahore groźnego spisku przeciw władzy Anglii; surowe środki przedsięwzięte przez Rząd angielski stłumiły ten zamach w samym zarodzie.

FRANCYA.

Paryż, 5 Sierpnia. Posiedzenie 2 b. m. Zgromadzenia Narodowego było całe poświęcone rozprawom nad projektem o podatku od wierzytelności hypotekowanych i objaśnieniami między Ministrem Skarbu P. Goudchaux i Komitetem Finansów we względzie nieufności którą ten ostatni jakoby okazał. P. Berryer miał świetną mowę, wzywając Ministra ażeby cofnął ten projekt, jako wstrętny wszystkiemu co wielkie i szlachetne w uczuciach narodu. Wszakże P. Goudchaux pozostał milczącym i puścił projekt na głosy, zapewniwszy wprzod Zgromadzenie iż nie czyni zeń kwestyi Gabinetowej.

Na posiedzeniu wczorajszém Zgromadzenie przyjęło podaną do projektu poprawę, zmniejszającą na $\frac{1}{8}$ podatek od summ hypotekowanych zamiast $\frac{1}{4}$ i w skutek tego P. Goudchaux oświadczył iż cofa projekt i że przedstawi wkrótce inny, o podatku od dochodów z ruchomości.

Posiedzenie 3 b. m. było całkiem zajęte czytaniem przez P. Bauchard sprawozdania Kommisyi śledczej o byłych powstaniach. Jak donieśliśmy, czterej członkowie Zgromadzenia Narodowego są tam obwiniani jako sprawcy mniej więcej pośredni powstania. P. Ledru Rollin ma przeciw sobie swoje jawne stosunki z partyą ultra-rewolucyjną; nadto Kommisya mu zarzuca rozesłanie po prowincyach, podczas kiedy był Ministrem Spraw Wewnętrznych, komisarzy działających w duchu komunistowskim, następnie rozesłanie agentów klubów najbardziej anarchicznych z płacą każdemu po 40 franków dziennie z summ na wydatki tajne, nakoniec wydawanie biulletynów podniecających namiętności ludu a szczególniej 16 biulletynu przed wyborami na Zgromadzenie Narodowe, w którym jawnie zachęca lud do buntu przeciw temu zgromadzeniu w razie jeżeliby postępowało w duchu przeciwnym doktrynom klubowym, czyli poprostu komunistycznym. Kommisya śledcza odkryła, że trzy rozmaite projekta tego biulletynu były napisane przez sławną autorkę romansów, przybierającą imię *George Sand* i że P. Ledru Rollin wybrał z nich ten, który następnie ogłoszony został urzędowie.

Te zarzuty mają barwę raczej polityczną, ale zaskarżenie przeciw PP. Ledru, Blanc, Proudhon i Caussidière są jeszcze cięższego rodzaju. Blanc, zrobił z pałacu Luxemburgskiego jakby szkołę powstania, każąc do delegowanych od robotników, iż ci tylko ostatni są prawdziwym samowładnym ludem i mają prawo wprost wnosić swoje projekta na Zgromadzenie dla zmuszenia go do ich przyjęcia. W dniu najścia na salę P. Blanc zgromadził u siebie przywodz-

ców napadu, a za wtargnieniem do sali widziano go dającego oklaski buntownikom. Widziano go też na Ratuszu pomiędzy Członkami Rządu tymczasowego, który usiłował tam się ustanowić.

P. Caussidière, prócz wiadomych zarzutów przeciw niemu kiedy był Prefektem Policyi, wymieniany jest przez wielu wziętych z bronią w ręku, którzy uznawali go za swego wodza; widziany też był przewodniczącym budowaniu barykady na przedmieściu St. Antoine.

P Proudhon obwinia się o to samo co i P. Leblanc.

Czytanie sprawozdania nieraz było przerywane głośnemi protestacyami obwinianych i każdy z nich po kolei głos zabierał na swe usprawiedliwienie, wszakże jak oświadczył P. Bauchard, rozprawy te były przedwczesne, odczytanie bowiem raportu nie jest ukończone; nadto Kommisya nie oskarża nikogo i tylko składa Zgromadzeniu wiadomość o tém co się ze śledztwa okazało.

— Kommisye czyli sądy wojenne wypuściły już 900 osób z liczby uwięzionych z powodu powstania i zawyrokowały o zesłaniu 750 i o oddaniu 90 przywodzców i sprawców powstania pod sąd wojenny.

— Oboz w St. Maur będzie zdjęty i wojska składające takowy pójdą na powrot ku granicy włoskiej; 17 pułk już wyszedł w pochod. Urządzony będzie inny oboz w środku Paryża na tak zwanej wyspie Louviers.

Paryż, *6 Sierpnia*. Na posiedzeniu 4 b. m. Izba rozpoczęła rozprawy nad projektem prawa o sądach przysięgłych. Prawo to jest pilnej potrzeby, gdy bowiem od rewolucyi 23 Lutego wszyscy francuzi zostali dopuszczeni do wyborów, należy zgodzić tę zasadę z instytucyą Sądów Jury i oznaczyć warunki wyłączenia od prawa zasiadania w tych sądach, niezależnie od tych wyłączeń jakie istnieją dla prawa głosowania na wyborach.

— Wczorajsze posiedzenie było ożywione szczególnym wypadkiem. Jeden z ostatnich numerów gazety *Peuple Constituant* został zatrzymany. Xiądz de Lamennais, wydawca tego pisma, oddawna już ma niezmyśloną chęć być powołanym do Sądu Przysięgłych; gdy i teraz, mimo zatrzymanie numeru, pozwanym nie był, przyszedł na Zgromadzenie i podał pozew przeciw sobie samemu. W skutek tego czynu, nader bliskiego monomanii, Zgromadzenie będzie miało do rozstrzygnienia: czy ma lub nie ma upoważnić X. de Lamennais do wytoczenia processu samemu sobie?

NIEMCY.

WIEDEŃ, *6 Sierpnia*. Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego 3 b. m. Minister Wojny, w odpowiedzi na zadane mu pytanie, we względzie rozkazu Ministra Wojny Wikaryusza Cesarstwa, o przybraniu przez armiją Austryacką kokardy Niemieckiej, rzekł, że okoliczność ta jest wielkiej wagi i wymaga pilnego zastanowienia się. Jedność armii austryackiej mogłaby na tém ucierpieć i przeto Ministerstwo stara się w tej chwili dojrzale zbadać ten przedmiot ażeby udzielić następnie Zgromadzeniu swoje o nim wnioski.

— Wczora odebrano raport od feldmar. Radeckiego z głównej kwatery w Sesto (5 mil za Kremoną), z dnia 31 Lipca donoszący że Król Karol-Albert opuścił miasto Kremonę w nocy i skierował się ku Pizzighettone na tamtym brzegu Addy. Zrana 31 Lipca deputacya spotkała armiją w marszu na Kremonę, ofiarując marszałkowi poddanie się miasta. W Kremonie znaleziono 5 dział i wielkie zapasy żywności i amunicyi. Zostawiwszy w mieście brygadę marszałek poszedł na przód, na Addę, ze czterema korpusami armii. Wszędzie wieśniacy wychodzą na ich spotkanie z okrzykami: «Witajcie nasi wybawcy.»

— Depesza telegraficzna odebrana wczora wieczorem doniosła, że hrabia Radetzky przeszedł rzekę Addę trzema kolumnami i że Król Karol Albert cofa się ku Pawii.

— Marszałek Radetzky wydał pod d. 27 Lipca proklamacyą do Lombardczyków wzywając ich do poddania się i ofiarując w takim razie przebaczenie i zgodę, a zapowiadając całą surowość prawa względem tych, którzy żechcą trwać w buncie.

Inspruck, *4 Sierpnia*. Deputacya Zgromadzenia Konstytującego przybyła tu dziś i słychać że wyjazd Cesarza Jmci do Wiednia naznaczony jest na 11 Sierpnia.

— Odebrano od marsz. Radeckiego raport z Głównej kwatery Formigara z d. 1 Sierpnia treści następnej: «Moja niezmordowana i waleczna armija przeszła Addę dziś po południu: 4 korpus w Crotta d'Addo, 1 i 2 oraz odwodowy korpus w Formigara; wyparowaliśmy nieprzyjaciela z prawego brzegu i opasaliśmy Pizzighettone z dwóch stron; natychmiast zniosł on most i opuścił stanowisko, któreśmy niezwłocznie zajęli. Podług wszystkich doniesień nieprzyjaciel jest w pełnym odwrocie częścią ku Placencyi, częścią ku Pawii. Z tego względu udam się jutro z 4 korpusem aż nad Po, naprzeciw Placencyi a z 1 i 2 korpusem drogą Pawii aż do Lambro; korpus odwodowy stanie pod Casalpostelengo dla wspierania 4-go. Posłałem na drogę do Pawii oddział od którego czekam wiadomości na 3 Sierpnia. Jeżeli nieprzyjaciel przejdzie Tessin w Pawii a Po w Mezzana Corti, i tym sposobem territorium Lombardzkie zostanie oczyszczone od jego armii, pociągnę na północ ku Medyolanowi przez Melegnano.»

Werona, *1 Sierpnia*. Dowiedziano się dziś rano że Crema bez wystrzału zajęta została przez austryaków. Denenzano i Lonato też się im poddały.

— W gazecie Carlsruhe'skiej, pod rubryką *Szwajcarya* czytamy: «Podróżni przybyli z Medyolanu opowiadają, że austryacy, po odniesioném świetném zwycięztwie nad sardyńczykami pod Cremoną, podstąpili o mil kilka pod Medyolan. Największa fermentacya panowała w tém mieście; mnóstwo osób, zwłaszcza cudzoziemców ztąd uciekło; obawiano się albo poruszenia republikantskiego, albo powstania chłopów na rzecz austryaków.

WŁOCHY.

Turyn. Czytamy w gazecie Piemontskiej: «Senat Króle-

*

stwa, na posiedzeniu 30 Lipca, przyjął jednomyślnie projekt prawa, uchwalonego już przez Izbę Deputowanych, udzielający Rządowi Królewskiemu, na czas wojny, władzę prawodawczą i wykonawczą, z zastrzeżeniem wszakże rękojmi konstytucyjnych ze strony Ministrów i swobod przez Senat zaręczonych.

HISZPANIJA.

Madryt, 31 Lipca. Urzędowie ogłoszony został biulletyn donoszący o poronieniu Królowej w dniu 27 Lipca, w drugim miesiącu ciąży.

— W Madrycie odkryto jednoczasowie dwa knowane spiski: montemoliński, czyli karlistowski i republikantski, prawie w chwili wybuchnienia. Wiele osób aresztowano, między innemi byłego Ministra P. Gonzales Bravo.

— P. Pidal został mianowany Ministrem Spraw Zagranicznych a xiążę de Sotomayor Posłem przy Rplitej Francuzkiej,

— Donoszą że 22 Lipca Cabrera z 900 ludźmi wyborczemi z oddziału Katalońskiego przeszedł Ebro i wkroczył do prowincyi Maestrazgo która przedtém była już teatrem jego głośnych czynów i gdzie liczy mnóstwo stronników. «Od teraz tylko» mówi jedna gazeta, «zaczyna się prawdziwie groźne powstanie karlistowskie.»

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

PARYŻ, *7 Sierpnia.* Przedwczora wieczorem, w chwili kiedy ktoś obcy z ulicy wchodził do hotelu Pana Thiers, wystrzelono do niego, zapewna w mniemaniu że to był sam P. Thiers, z wiatrówki kulą, która lekko raniła młodą dziewczynę stojącą w bliskości. Dotąd sprawca tego zamachu nieodkryty. — Pierwszy transport powstańców skazanych na zesłanie, złożony z 500 ludzi, przybył 6 b. m. w nocy do Hâvre, gdzie posadzony został na fregatę *Ulloa* i ta natychmiast wyszła pod żagle.

WIEDEŃ, *7 Sierpnia.* Podług wiadomości z Głównej kwatery z d. 3 b. m. część armii Sardyńskiej przeszła Po, pod Placencyą, a druga od 20,000 udała się ku Lodi. Marszałek Radetzky posunął się bez oporu aż do Lodi, którą zamierzał attakować nazajutrz. Marszałek posłał dwie dywizye ku Medyolanowi, dla wzięcia go z boku, podczas kiedy sam, z głównemi siłami, attakować będzie to miasto z przodu. W Medyolanie panuje największa anarchija; nikt nie słucha już rozkazu składania przymuszonej pożyczki, fanatycy uzbrajają się, ale szlachta trzyma się na uboczu i zdaje się oczekiwać austryaków. — Chodzi wieść że Król Karol-Albert 3 b. m. opuścił swoją armiją i przebył Tessin w powrocie do swego kraju. — Podług jednej gazety lord Abercromby wyjechał z Turynu do obozu i Medyolańczycy starają się wejść w układy z austryakami.

WŁOCHY. Z Florencyi donoszą, że 30 Lipca lud dowiedziawszy się o porażce armii Włoskiej, tłumnie zebrał się na placach wykrzykując przeciw opieszałości Rządu i wołając o uzbrojenie się w massie. Tegoż dnia i z większą jeszcze gwałtownością rokosz podobny wybuchnął w Liwurnie i nieprędzej się uśmierzył, aż za odebraną wiadomością że Ministrowie usunęli się i Izby uchwaliły środki popierania wojny.

MADRYT, *29 Lipca.* Królowa Matka miała żywą sprzeczkę z Królem, małżonkiem jej panującej Córki. Gdy xiążę Rianzares, mąż Królowej Matki, chciał się wdać w tę sprzeczkę, Król kazał go aresztować, a przybyły do pałacu w tej chwili jenerał Narvaez, utrzymał takowy areszt. Tym sposobem przyszło do jawnych rozterków między partyami: z jednej strony Króla, Narvaeza, Sartoriusa i innych, z drugiej, Maryi-Krystyny, Mon, Pidal, Martinez de la Rosa i innych.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

SWIATŁO i CIENIE.

POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,

WYDANA PRZEZ

ELEONORĘ SZTYRMER.

Tom II.

XVIII.

Każda wojna sprawia pewne rozprzężenie porządku cywilnego w prowincyach zajętych wojskami, osobliwie jeżeli naród przyjmuje żywy udział w celu kroków nieprzyjacielskich, jeżeli wypadek wojny ma rozstrzygnąć jaką ważną kwestyą politycznego bytu państwa. Łatwo sobie wyobrazić co się działo w Warszawie. Pułki wojsk sprzymierzonych zdawały się zapominać że Xięztwo czyniło niepospolite wysiłki dla sprawy Napoleona, żołdactwo w przechodzie przez stolicę, obchodziło się z mieszkańcami jak z prowincyą zawojowaną, różnica języków usuwając wszelkie porozumienie się czyniła każdą krzywdę tem dotkliwszą, że była spełniona jawnym gwałtem, przemocą i brutalstwem. Oficerowie wojsk cudzoziemskich i nawet wyższe ich władze wojskowe, nietylko patrzyli obojętnie na zuchwalstwo swoich podwładnych, lecz i sami dopuszczali się rabunku i innych nadużyć. Gmin miejski niemający nic do stracenia rozpasał się niesłychanie; zagnieździło się mnóstwo łotrów, rzezimieszków i opryszków, w ciasnych i ciemnych uliczkach niebezpiecznie było pokazać się nocną porą a jeżeli przechodzień był uzbrojony i przez to w części przynajmniej zabezpieczony od napadu, to łotr szpiegujący go z ukrycia, mocnym gwizdnieniem dawał hasło czatującym w oknach wyższych piętr domów, i ci z wierzchu zręcznie zarzucali stryczek na szyję przechodnia, wciągali go do góry i tam obrawszy do nitki, potém trupa zrzucali na ulicę. Niemało zdarzało się pożarów od umyślnego podpalania, dla tego tylko żeby wśród zamieszania mieć zupełną swobodę do

kradzieży. Słowem bezprawia szerzyły się bez miary, władza municypalna niemiała dość siły ażeby je powstrzymać, a Kommendant miasta, Jenerał Gros-Boeuf zbyt był zajęty utrzymaniem w wojsku jakiejkolwiek karności żeby jeszcze na nieład miejski miał zwracać uwagę.

Noc była ciemna. Jeden z oddziałów francuzkiej kawalerii zebrał się na Saskim placu dla niezwłocznego wyruszenia z miasta. Oficerowie wpół zaspani, żołnierstwo podchmielone;—wszyscy sarkali na Dowódzcę co tak późną porę wybrał do pochodu, choć zresztą każdy dobrze wiedział że ten nocny marsz miał na celu zachowanie koni od upału dziennego. Nareszcie przybył sam Dowodzca, stary jakobin z ogromnemi wąsami, obejrzał oddział ile ciemność pozwalała, naburczał i naprzeklinał, i kazawszy zajechać trójkami poprowadził oddział przez puste i milczące ulice. Przebrawszy się za Żelazną Bramę, spostrzegł dom objęty pożarem, i niemyśląc bynajmniej o tych którzy ujęci snem niewiedzieli w jakim niebezpieczeństwie się znajdują, ucieszył się że przy świetle łuny łatwiej mu będzie z oddziałem maszerować. Skomenderowawszy kłusem! odezwał się do kolegi: Diable! le sort favorise toujours la grande armée! — otóż i latarnią nam zapalili. Żołnierze podchwyciwszy ten koncept Naczelnika powtarzali go z rubasznym śmiechem. Tylko jakiś młody oficer zbliżywszy się do dowódzcy, rzekł wesoło — *Commendant!* trzeba by nam przynajmniej się wywdzięczyć tym chudakom, co się tam pieką jak kasztany żeby nam drogę sławy oświecić.

— Cóż chcesz żebym zrobił? — mruknął dowódzca, *le sort est inévitable!* widać że skury ich były przeznaczone na spalenie.

— Czy nieposłać jednego z jeźdźców obudzić choć jedną duszę w domu? — potém nas dogoni.

Dowodzca się namyślał, kłusujący oddział tętnił kopytami po bruku, żołnierze śpiewali na całe gardło sprosne piosenki, hałas i wrzawa rozlegały się, a przecie nikogo nie było na ulicy, ani nikt z okna niewyjrzał, tak wszyscy do podobnych wypadków byli przyzwyczajeni. Dowodzca rzekł:

— Zsiąść z konia a potém doganiać oddział, niepozwalam, szkoda męczyć konia. Wszakże bądź spokojny, już ja tych ospalców obudzę — zobaczysz. Właśnie dojeżdżał oddział do miejsca pożaru, dowodzca zatrzymał go i z wielkim zadziwieniem kolegi kazał wszystkim trębaczom razem zatrąbić marsz Marlboruga! Samotne echa pustej ulicy powtórzyły tę szatańską muzykę, a jednak żadne okno w domu objętym płomieniami nieotwarło się. Francuzi zabawiali się, Dowodzca się niecierpliwił i, wspiąwszy się na strzemionach krzyczał z całego gardła — *Eh! dites donc! Vons autres, barbares! marauds! chiens! gare à la peau!* Wreszcie, widząc że się nikt niepokazuje wyjął już pistolet z olstry i chciał w jedno okno wypalić, kiedy okno się otworzyło i z niego wychyliła się łysa głowa. Francuz uważając że dosyć zrobił skoro obudził jednego człowieka w domu, krzyknął mu piorunującym głosem — *descend péquin! — ta maison brule!* obojętnie włożył broń na miejsce, kazał trębaczom przestać trąbić i wyruszył z oddziałem w dalszą drogę.

Na szczęście ta łysa głowa co najpierwsza dała znak życia była własnością człowieka który służąc kiedyś przy wojskowych za granicą, miał zręczność obeznać się cokolwiek z francuzczyzną. Słowo *brule* tak dobrze zrozumiał że natychmiast krzyknął — Aj, Jmość, pono gore! — Był to stary Łukasz a w domu co gorzał mieszkała Kapitanowa Kostyńska. Matka i córka słyszały wrzawę na ulicy i choć to było rzeczą dość pospolitą jednakże kazały służącemu wyjrzeć przez okno. Dowiedziawszy się o nieszczęściu narzuciły czem prędzej odzienie, zabrały droższe rzeczy, i z widocznym już niebezpieczeństwem, wśród gęstego dymu, trzymając się za ręce zbiegły ze schodów. Dom był mały, mieszkańców w nim niewiele, wszyscy ocalili się z płomieni, wszakże przy wynoszeniu ruchomości zjawiło się już tylu obcych ludzi, że trudno było poznać kto ratuje, a kto kradnie. Zrobiła się wrzawa straszna, sąsiedzi z ostrożności wynosili się także, ulica się napełniła tłumem, jeden drugiego popychał, wszyscy radzili a pomocy było niewiele. W tym zgiełku pani Kostyńska objąwszy Helenę usiłowała co prędzej wydobyć się na miejsce swobodne. Z tyłu za nią przedzierały się ostróżnie dwie osoby dobrze nam znajome — Notkiewicz i Kuba.

— Czy widzisz je? szepnął Doktor do ucha swemu towarzyszowi.

— Widzę — odpowiedział Kuba, tylko żeby matki przez pomyłkę niewziąć za córkę.

— Córka z prawej strony — zresztą chwytaj tę którą ja obejmę. Ale nieśpiesz się.

— No, no, dobrze.

— A czy drudzy są przy tobie!

— Są wszyscy trzej.

— Trzymajcież się w kupie, ja zaczynam.

— Zaczynaj.

Notkiewicz przedarł się aż do Heleny i rzekł z wielkim udziałem — ach! jakie nieszczęście! — jadąc do chorego zobaczyłem pożar, pozwólcie panie ofiarować im moją pomoc. Mieszkanie moje niezbyt daleko....

— Dziękuję Panu, odpowiedziała Kapitanowa — propozycii pańskiej przyjąć niemogę, wszakże będę mu wdzięczna jeżeli nam pomożesz dojść do pierwszego hotelu — potém pomyślimy co dalej począć.

— Najchętniej, rzekł Notkiewicz — jednak ciżba tak jest wielka że lękam się Panie z oczu stracić. Nieustannie mnie popychają! To mówiąc wziął Helenę naprzód pod ramie, a potem ją objął. Dziewczyna z przestrachu niebroniła się wcale.

W tem pomocnicy Kuby, idący z tyłu, nagle, jakby popchnięci przez tłum, rzucili się na Kapitanowę i obaliwszy ją na ziemię, sami z krzykiem i przekleństwem na nią upadli a Kuba tym czasem w mgnieniu oka nalepił plaster na

twarz Heleny. Pochwyciwszy ją na barki, spiesznie przedarł się przez tłum, dobiegł do stojącej w umówionem miejscu bryki krytej, złożył w niej Helenę, przemienił swoje odzienie, i kazał jechać wczwał, a sam wrócił na pożar.

Pani Kostyńska oswobodziwszy się nareszcie przy pomocy Doktora od tych którzy na nią upadli i obaczywszy że Heleny niema przy niej, krzyknęła strwożona — Panie Notkiewicz! gdzie moja córka?

— Tylko co tu była, odpowiedział Doktor, wyśliznęła mi się z pod ramienia, myślałem że razem z panią upadła. Bądź pani spokojna, wszakci niemogła przepaść — musi tu być blizko nas w ciżbie.

— Heleno! Heleno!—wołała matka, rożdzierającym głosem. Nikt się nieodzywał. Biedna matka, Łukasz, służące i Notkiewicz gorliwie zaczęli szukać straconej, lecz ani śladu jej niemożna było znaleść.

Tymczasem Kuba uwijając się między tłumem wyszukał nareszcie jakąś pleczystą figurę co go także wypatrywała i spytał — a co?

— Cóż? odpowiedział zapytany, wszystko idzie dobrze. Pod samemi oknami Woźnego krzyknąłem, gore! Ojciec z synem razem wychylili głowy i dowiedziawszy się że pożar za Żelazną Bramą przybiegli tu na ratunek. Widzisz ich tam na lewo, stoją i żałują że się spóźnili.

Kuba szepnąwszy towarzyszowi cóś do ucha zbliżył się z nim do Łaszczów i zawiązawszy z nimi rozmowę, powiedział im że kobiety co pogorzały znajdują się o kilka kroków. Łaszczowie natychmiast zwrócili się w tamtą stronę lecz zaledwie ruszyli z miejsca, pleczysty łotr przypadłszy z tyłu tak silnie uderzył z góry w kapelusz starego Łaszcza, że mu go wbił aż do podbródka, a Kuba w tej samej chwili długim nożem uderzył Stanisława pod lewą łopatkę.

Z wielkim jego zadziwieniem nóż się złamał, jak gdyby trafił na kamień a nie w ciało żywego człowieka. Stanisław się odwrócił, porwał go za ramie i chciał zatrzymać, lecz Kuba jak piskorz wyśliznął mu się z rąk i obydwa złoczyńcy w mgnieniu oka zniknęli w tłumie. Młody Łaszcz niewiedząc co się stało z ojcem, który ogłuszony gwałtownym uderzeniem upadł był na ziemię, nie ścigał łotrów. Podniósł Woźnego, opatrzył go troskliwie i przekonawszy się że mu się nic złego nie stało, zawołał — no, dzięki Bogu! że Jegomość Dobrodziej zostałeś bez szwanku. Ze wszystkiego pokazuje się że oni na mnie tylko mieli chrapkę. Pono tu w Warszawie trzeba być tak samo ostrożnym jak w Hiszpanii. Moje szczęście żem przez prawdziwe natchnienie mego Anioła stróża oparł się Matce i niezdjął dotąd z siebie mojej kolozugi co mnie kilka razy obroniła od hiszpańskich sztyletów.

— Albo co oni chcieli z tobą zrobić? zapytał ojciec.

— A nic więcej tylko mnie zakłuć jak prosię wrzecionem. Dobrze nawet mierzył bo jak raz pod samą łopatkę, i puginał czy nóż musiał być ostry, bo przez stalową nawet plecionkę pono mnie zadrasnął.

— O łotry! niech im Bóg tego na strasznym sądzie nie pamięta! — dla kilku talarów któreby przy tobie byli znaleźli chcieli duszę ludzką zgładzić ze świata.

(D. c. n.)

MEDYCYNA.

(Materyały do Nauki o Cholerze).

I.

O ROZDRAŻNIENIU ŻOŁĄDKOWEM.

Arrykuł Professora Moskiewskiego Uniwersytetu P. Inoziemcow.

(Dokończenie.)

II. Nadzor w każdym domu nad osobami zdrowemi koniecznie jest potrzebnym dla tego, żeby odkrywać zjawiającą się cholerę w samym jej początku, albowiem w takim razie, ona powiększej części wylecza się łatwo i szczęśliwie. Nadzor tego rodzaju tym jest niezbędniejszym, że wiele osób, już z charakteru swego, sposobu myślenia albo nierozsądku, nie zwracają należytej uwagi na symptomata, oznaczające początki choroby, i wtedy dopiero przyznają się do niej, kiedy już na nogach ustać nie mogą, i kiedy już wszelka pomoc lekarska jest bezskuteczną. Podobne zaniedbanie zdarza się zwykle w tych razach, kiedy początki cholery objawiają się tylko nieznaczną biegunką, trwającą bez żadnego bolu przez dni kilka wciąż, poczém częstokroć jednym razem stan choroby zmienia się niespodzianie i chory, przedstawiwszy na sobie nagłe rozwinięcie wszystkich symptomatów, właściwych zimnemu peryodowi cholery, wśród nich i nader prędko umiera, ku wielkiemu podziwieniu otaczających.

Początki choroby dają się spostrzedz z wiadomych symptomatów, jakiemi są: nadzwyczajna bladość, albo sina czerwoność twarzy; ogólny stan upadku na siłach albo niespokojności; mętność oczu; bladość lub siność paznogci, warg i języka; ziębnienie nosa, uszu i końców palców u rąk i nóg; upadek sił; uczucie ciężkości czyli odurzenia w głowie, wszakże bez bolu; zawrot głowy najczęściej z nudnościami; zgaga; ciężkość lub ból pod łyżką, albo w całym żołądku; wypróżnienia dolne powiększej części bez bolu, lecz częstsze i rzadsze od zwyczajnych, lubo jeszcze nie wodniste, przy czém, po każdym stolcu zawrot głowy staje się mocniejszym i chory czuje się coraz słabszym; uryny mało albo nic wcale; nadchodzi pragnienie zimnego napoju, niekiedy dają się czuć słabe kurcze w łytkach.

W przypadkach kiedy choroba napada i rozwija się szybko, może braknąć wielu z wymienionych symptomatów, przeto jak skoro takowe zaczną się w kimkolwiek ukazywać albo wszystkie razem, albo niektóre z nich tylko, szczególniej z tych, które odnoszą się do żołądka i stanu sił, tego kto ich doświadcza należy uważać za rzeczywiście

dotkniętego cholerą, i nieczekając przybycia lekarza, po którego należy posłać natychmiast, przystąpić w tejże chwili jak najczynniej do pierwiastkowego leczenia poniżej opisanemi środkami, niezaprzestając ich ani na chwilę nawet za nastąpieniem zimnego peryodu cholery, który różni się od początków tej choroby zupełném oziębieniem całego ciała, wodnistemi womitami i stolcami, posinieniem końców ciała, kurczami, opadnieniem i schudnieniem twarzy i całego ciała, brakiem zupełnym uryny, niedostatkiem pulsu, całkowitém opadnieniem z sił, osłabieniem i nawet utratą głosu.

III. Trzeci i ostatni punkt lekarsko-policyjny którego wykonaniem powinien zająć się każdy starszy w rodzinie lub domie, zawiera się w niezwłoczném daniu choremu na cholerę początkowej lekarskiej pomocy jeszcze przed przybyciem lekarza. Medykom praktycznie z cholerą obeznanym nadto dobrze wiadomo, jak bywa zgubném dla chorych zaniedbanie należytego ratunku w początkach choroby, kiedy właśnie takowe leczenie jest prawie wyłącznie podobne do dokonania w domu.

Najpierwsze zaś środki ratunku zapadającym na cholerę są następujące:

1.) Należy natychmiast chorego, po zdjęciu zeń zwierzchniego odzienia, położyć do ciepłej suchej pościeli, (nigdy na ziemi lub podłodze), dobrze okryć i dać mu wypić filiżankę gorącej miętowej herbaty, którą dawać i potém za napój samą jedną lub z winem czerwoném. Pod żadnym pozorem, bez szczególnego pozwolenia lekarza, nie dawać choremu wody zimnej albo lodu, o które on zwykle prosi.

2.) Na cały brzuch, zaczynając od dołku podłyżkowego, przyłożyć synapizma z gorczycy lub chrzanu, a na to ogrzane, w kilkoro złożone prześcieradła lub serwety, albo niewielki worek z grzanym owsem.

3.) Natychmiast zacząć wewnątrz dawać jedno z lekarstw przepisanych przez miejscową Zwierzchność lekarską, albo tych srodków, które z ich stosunku z naturą choroby, zalecane są od wielu lekarzy, jako ochraniające i leczące i znane są za pomocne i nieprzestawać dawać takowe lekarstwo dopokąd biegunka nie będzie wstrzymana; womitów zaś, choćby i nie ustawały, nie należy się zbytnie lękać.

4.) Kiedy ciało stygnie, nacierać je długo i bez przerwy szmatami sukiennemi suchemi, lub, lepiej jeszcze, zmoczonemi w wódce nalanej na pieprz turecki (pieprzówce) albo w mocnej lotnej maści. W niedostatku zaś tych środków, można używać świeżej pokrzywy do ćwiczenia i nacierania.

5.) Członki dotknięte kurczami, też nacierać lotną maścią albo nawet samemi rękami, co znaczną przynosi ulgę w bolach.

Ilekroć choroba schwycona będzie w samym początku, powyższe leczenie, którego pożyteczność potwierdza się codziennem doświadczeniem; bywa w większej części przypadków wystarczającém dla powstrzymania dalszego rozwinięcia cholery; wszakże chory, nawet przy tak pomyślnym obrocie choroby, powinien przez dni kilka jeszcze pozostać w łóżku, albo przynajmniej w domu; ma szczególniej strzedz się przeziębienia, zachowywać należytą dyetę, i, za radą lekarza, postawić pod łyżką niewielkie wezykatorium i niezaprzestawać do razu używania tego lekarstwa, które mu pomogło, lecz powinien znacznie zmniejszyć dozę.

Co się zaś tyczy przypadków, kiedy pierwiastkowe leczenie, jakkolwiek pilnie zastosowane, niezdoła zapobiedz zupełnemu rozwinięciu zimnego peryodu cholery, w każdym razie leczenie takowe zwolni natężenie choroby i przez to uczyni ją dostępniejszą dalszym środkom lekarskim.»

Professor Inoziemcow.

Moskwa, 18 Czerwca 1848 r.

II.

O CHOLERZE.

(List do Wydawcy Tygodnika.)

«Co jest Cholera? — każdy dziś pyta — jakie są środki ratowania? częstsze pytanie — a na jedno i drugie odpowiedzi nie ma. Błąkają się umysły w tej zagadce, ale nikt jeszcze rozwiązać jej nie umiał. Czémże jest ta Medycyna allopatyczna, i homeopatyczna i hydropatyczna? że w żadnej z nich niema środka przeciw tej klęsce? Od dni kilku, gdy się Cholera pokazała w naszém mieście, błąkałem się i ja w tym labiryncie lekarstw i metod przy chorych, których miałem secinami, a w żadnym ze znanych sposobów leczenia nieznalazłem skutecznego środka przeciw tej strasznej chorobie. Pó dniach sześciu, siedmiu, zaledwie chwyciłem się sposobu, który, sam z siebie najprostszy, przekonał mię, że Cholera nie jest chorobą do niewyleczenia. Ten mój sposób tu w krótkości opiszę.

Kto był przy chorym, dotkniętym epidemiczną cholerą, uważał, jak w ciągu godziny, gdy ten dostał womitów i wodnistego rozwolnienia, ciepło z całego ciała uciekało nagle, puls ginął, ręce i nogi stygły, stawały się blado-sine, pokryte przeraźliwym lodowatym chłodem, pot zimny występował na twarz, a kurcze rąk i nóg, łącząc się z zimnem obejmującem całe ciało, kończyły życie jakoby przez uderzenie iskry elektrycznej, po większej części w ciągu kilku godzin. W czasie gdy zimno obejmuje całe ciało, u wszystkich prawie chorych pragnienie bywa nadzwyczajne, co pokazuje, że gdy na kończynach ciała najwyższe rozwijało się zimno, wewnątrz cieplik uciekający ztamtądześrodkowywał się i prawie buchał płomieniem. W czasie tego processu, gdyby można było przywrócić równowagę w ciele, i cyrkulacyą krwi w naczyniach, to jest gdyby zatrzymać we włoskowych naczyniach krew, która ztamtąd wraz z cieplikiem uchodzi do środka, chory mógłby być zbawiony. Tego celu nie mogłem osiągnąć ani przez kąpiele, ani przez najmocniejsze nacierania rozmaitemi spirytusami, ani przez stawienie mox pod łyżeczką i na kolumnie pacierzowej; — tylko jednym, niżej opisanym sposobem.

Skoro po kilkakrotnych rozwolnieniach lub womitach puls upada, ręce i nogi chłodnieć zaczynają, i widać że to jest już prawdziwa Cholera, biorę mieszaninę z równych części piwa, octu i wina, (dla niedostatnich biorę wodę lub wódkę), zagrzewam to mocno, umaczam w tém prześciradło, obwijam niém chorego od nóg do szyi, nakrywam go ciepłą kołdrą, na głowę kładę umszlagi z zimnej wody, a do środka daję w obfitej ilości lód kawałkami, i wody z lodem pić tyle, ile się choremu podoba. Co kilka minut polewam chorego, pod kołdrą, tą samą mieszaniną, która powinna być dobrze ciepła i trzymam chorego tak przez godzinę i więcej, póki się cały nie ogrzeje i nie pokaże lepszego pulsu. Po wydobyciu chorego z tej winnej kąpieli, i po otarciu go z potu i wilgoci, obwijam go w suche prześciradło i kładę w suchą pościel. Gdy w suchej pościeli chory dostaje kurczów, (te w winnej kąpieli zupełnie ustają), okładam części doknięte kurczem ciepłym piaskiem, za napój daję wodę zimną z małą częścią czerwonego wina (St. Julien, Chateau Laftitte), gdy trwają womity daję lód, lub seltzerską wodę, a rozwolnienie żołądka wstrzymuję lawatywami z krochmalu, po dodaniu kilku kropel Laudanum. Niewiem, w innej miejscowości, ten sposób ile okaże pomocy cholerycznym, ale to wiem dobrze, że tutaj, kogo tylko zastałem że puls jeszcze mogłem czuć pod palcami, i ciepło nie było jeszcze zupełnie uciekło z ciała, ten się wyratował. Nie z egoizmu, ale przez uczucie ludzkości, polecam kollegom Lekarzom ten sposób, a dalsze ich obserwacye stwierdzą go lub odrzucą.

«P. Redaktorowi, który się podjął w swojém piśmie umieszczać wszelkie rozprawy, zdania, choćby i hypotezy o Cholerze, będę się starał w ciągu dni kilku, gdy już trochę będę miał wolniejszego czasu za zmniejszeniem się Cholery, nadesłać kilka historji chorych wyleczonych tym sposobem i urzędową wiadomość, jak w ciągu dni ostatnich zmniejszała się śmiertelność w naszem mieście w miarę jednak wzrastającej liczby chorych» (*).

Proszę przyjąć, i t. d.

A. Horodeński.

19 Lipca 1848 roku,
Dubno na Wołyniu.

KILKA SŁOW OD WYDAWCY TYGODNIKA.

Czujemy potrzebę jasnego wytłumaczenia celu jaki sobie zamierzyliśmy w ogłaszaniu wszystkiego co, we względzie cholery, na tutejszem stanowisku dochodzi do naszej wiadomości.

Nie mamy i mieć nie możemy żadnego własnego zdania o tym przedmiocie, ale to, jak każdemu, tak i nam wiadomo, że przedmiot ten, jakkolwiek największej wagi, wcale dotąd wyjaśnionym nie jest; ani istota choroby zbadana, ani pewny sposób jej traktowania odkryty. Największa różność zdań zachodzi w tej rzeczy między lekarzami; jedno, na co się dotąd prawie zgodzono, są to środki *ujemne*, (zapobiegające, ochraniające), ale środek *dodatni*, specyficzny, jest jeszcze do znalezienia. W takim stanie rzeczy, zdaje się nam powinnością pism peryodycznych zapisywać wszystkie fakta, wszystkie dane, jakkolwiek nawet sprzeczne między sobą, a to, jako materyał do historyi epidemii, z którego z czasem może się utworzyć pewna całość, i wyniknąć stały jakiś pewnik w tak ważnej materyi.

Ogłaszane więc w Tygodniku teorye, zdania i nawet sposoby leczenia należy tak rozumieć, że ich to pismo nie zaleca do bezpośredniego stosowania przez każdego nieoswojonego z Medycyną; ale podaje właściwie do wiadomości Lekarzy, którzy z nich jakąś pożyteczną uwagę lub nawet i zastosowanie wyciągnąć mogą. Nam zaś, profanom Nauki, pozostaje jedynie ścisłe wypełnianie prawideł uchronienia się od cholery i środków leczenia początkowego, wprzód jeszcze nim lekarz przybędzie, na jakowe prawidła i środki zaszła powszechna w świecie Medycznym zgoda, które stwierdziło doświadczenie i które przez właściwą Zwierzchność podane zostały do powszechnej wiadomości i użycia.

Ostrzeżenie to czynimy poraz ostatni i dopokąd Nauka nie stanie na czémś pewném we względzie cholery, prosimy naszę Publiczność nie gorszyć się, że mogą się zjawiać w Tygodniku artykuły o Cholerze treści najrozmaitszej, a często, (jak w niniejszym przypadku), wbrew sobie przeciwnej.

Nie spodziewamy się też uledz naganie, że od niejakiego czasu tak wiele miejsca w Tygodniku poświęcamy temu przedmiotowi. W chwili kiedy Plaga grassuje w zachodnich Gubernijach i grozi dalszym pochodem, dołożyliśmy wszelkich starań iżby tę istotną kwestyą życia lub śmierci, wyczerpywać i wyświecać ile możności. Owszem, poczytaliśmy to sobie za obowiązek sumienia, albowiem najistotniejszym moralnym celem pisma peryodycznego, jest zaradzanie czasowym potrzebom Publiczności, której służy.

OD WYDAWCY.

Otrzymawszy ostatnimi dniami z prowincyj kilka artykułów przeznaczonych do Tygodnika ale nie podpisanych, Wydawca uznaje potrzebném powtórzyć, że dla umieszczenia czegokolwiek w jego pismie, obowiązany jest wiedzieć nazwisko autora; jeżeli zaś ten nie życzy sobie iżby takowe było ogłaszane, na objawione o tém żądanie artykuł może być umieszczony bezimiennie.

(*) Bardzo prosimy. *(Wyd. Tyg.)*

Позволяется печатать. 5 Августа 1848 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.